Prot. N. 00233/22

Do wszystkich Braci Zakonu

w miejscu pobytu

**Tomasz i Leonard z Baabdath, kapłani kapucyni**

***Misjonarze i Męczennicy***

Drodzy Bracia,

*Niech Pan obdarzy was Pokojem!*

1. „Świętość jest najpiękniejszym obliczem Kościoła” (Pap. Franciszek, *Gaudete et Exultate*, 9). Dzisiejszy świat już od ponad dwóch lat znajduje się w bardzo trudnej i niepewnej sytuacji naznaczonej wielkim niepokojem o przyszłość, ukazującą się jako jedna wielka niewiadoma. Właśnie w tym czasie Pan daje nam dwóch nowych błogosławionych: Tomasza i Leonarda z Baabdath. Pochodzą oni z terenów związanych z historią biblijną, a także z regionem, który w swoich dziejach był bardzo mocno dotknięty przez liczne wojny i prześladowania. Liban, maleńki kraj, dał już Zakonowi błogosławionego Abouna Yaaqoub *(Jakuba z Ghaziru),* zwanego Apostołem Krzyża, a teraz będzie miał ponowną okazję do radosnego celebrowania w Bejrucie, 4 czerwca 2022 roku, kolejnej beatyfikacji dwóch kapucynów, misjonarzy i męczenników. Kim są ci dwaj nowi libańscy błogosławieni, którzy przynoszą nam otuchę oraz dodają odwagi w przeżywaniu panującego kryzysu: w naszym Zakonie, na całym świecie, a także w kraju ich pochodzenia?

**Rys biograficzny**

1. Geries *(Jerzy)* Saleh, przyszły brat Tomasz, urodził się 3 maja 1879 w Baabdath, libańskiej wiosce położonej w górach. Był piątym z sześciorga rodzeństwa w maronickiej rodzinie. W tejże miejscowości, 17 listopada 1881 r., urodził się Youssef *(Józef)* Oueiss, który w przyszłości zmieni nazwisko na Melki. Był siódmym z kolei spośród jedenaściorga dzieci rodziny maronickiej. Obydwaj zostali ochrzczeni i wyrośli w Baabdath wtedy, gdy z powodu serii różnych wydarzeń i napięć, w wiosce nastąpił podział. Większość rodzin w poczuciu krzywdy, że są niesprawiedliwie traktowane, zwróciła się o pomoc do władz cywilnych, a następnie do kościelnych. Niestety, bez żadnego odzewu. W rezultacie, rodziny te na jakiś czas przyłączyły się do protestantów, aby z kolei, po wcześniejszej interwencji Stolicy Apostolskiej, zostać przyjętymi do Kościoła łacińskiego. Kapucyni przybyli do Bejrutu, aby wesprzeć je w tym i załagodzić spory i napięcia. W grupie tych rodzin były też rodziny Geriesi Youssef.Po kilku miesiącach od tych wydarzeń obydwaj chłopcy, 19 listopada 1893 r., otrzymali w Kościele łacińskim sakrament bierzmowania.
2. Ci dwaj młodzieńcy oraz trzech innych chłopców, byli pod wielkim wrażeniem sposobu życia i postępowania kapucynów przybyłych z Włoch i zdecydowali się zostać misjonarzami takimi, jak oni. Po uprzednim przygotowaniu skierowano ich do Niższego Seminarium Świętego Stefana w Istambule, będącego częścią Apostolskiego Instytutu Wschodniego. Instytut ten został powołany do istnienia dla przygotowania misjonarzy, którzy następnie mieli być wysyłani do pracy na Wschodzie. Natomiast błogosławiony Abouna Yaaqoub w tym samym czasie odbywał nowicjat w Libanie, w Ghazir, prowadzonym przez kapucynów z Lyonu. Tak więc grupa pięciu chłopców pozostawiła wszystko i bez lęku udała się statkiem do Istambułu. Dotarli do celu dnia 28 kwietnia 1895 r. W wielu regionach Turcji, łącznie z Istambułem, od grudnia 1894 r. dawały już znać o sobie prześladowania chrześcijan, a w szczególności Ormian.
3. W seminarium była tradycja, że w okresie formacji seminaryjnej, trwającej cztery lata, alumni byli przyjmowani do Trzeciego Zakonu świętego Franciszka. Dnia 2 lipca 1899 r. obaj kandydaci rozpoczęli nowicjat. Gerie*s* otrzymał imię brat Tomasz z Akwinu, a Youssef, brat Leonard z Porto Maurizio. Po złożeniu pierwszych ślubów studiowali przez sześć lat filozofię i teologię w Bugià, miejscowości w okolicy Smyrny. Święcenia kapłańskie otrzymali 4 grudnia 1904 r., w czasie, kiedy w ich klasztorze przygotowywano się do wielkiej uroczystości złotego jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP! Po pomyślnym zdaniu egzaminów misjonarskich, 23 kwietnia 1906 r. zostali skierowani do Mardin w Mezopotamii, gdzie już wcześniej misję powierzono prowincji lyońskiej. Przed udaniem się do Mardin dano im możliwość odwiedzenia rodzinnego Baabdath.
4. O. Tomasz, tam, gdzie go posłano poświęcał się katechezie, nauczaniu w szkole, kaznodziejstwu, posłudze sakramentalnej, spowiadaniu. Rozpoczął też działalność apologetyczną według ówczesnych kryteriów i terminologii eklezjalnej, skierowaną w szczególności do protestantów i syryjskich ortodoksów. O. Leonard w tym samym czasie zajmował się zarządzaniem szkołą, pracą z Trzecim Zakonem Franciszkańskim i posługą kaznodziejską wypełnianą z wielką gorliwością i wytrwałością. Poprzez swoją działalność i zaangażowanie dwaj młodzi misjonarze dali możliwość rozwoju i edukacji bardzo wielu dzieciom. Pomimo pewnych krytyk, byli bardzo twórczy, wykorzystywali muzykę, poezję, teatr czy zabawy inspirowane opowieściami biblijnymi.
5. W październiku 1908 r., po raz pierwszy od trzynastu lat, o. Tomasz musiał się rozstać ze swoim współbratem, o. Leonardem. Od tej pory ich życiowe drogi rozchodzą się i potoczą się każda według własnego biegu. Tak więc, ojciec Tomasz został skierowany do Kharput w Armenii Mniejszej, a następnie, po dwóch latach, do Diarbekir w Mezopotamii. Tam też z wielką gorliwością kontynuował obronę wiary, nauczał i katechizował, zarządzał szkołą i służył Trzeciemu Zakonowi. Podczas pierwszej wojny światowej było mu dane po raz drugi i zarazem ostatni, odwiedzić Liban. W jednym z ostatnich listów do swojej rodziny pisze tak: „Lęk i obawa ogarnia i dosięga każdego, mnie i was. Lecz czy warto aż tak bardzo się martwić, skoro nawet jeden włos z naszej głowy nie spadnie bez woli Bożej?” Następnie potwierdza swoją ufność pokładaną w Bogu: „Moje życie pochodzi od Boga. Może je zabrać, kiedy tylko zechce”.
6. Ojciec Leonard pracujący w Mardin, w przeciągu czterech lat widzi jak stan jego zdrowia się pogarsza. W roku 1910, aby się wzmocnić, jest zmuszony do wypoczynku w Mamuret-ul-Aziz w Armenii Mniejszej, następnie rok później w Baabdath, gdzie był po raz ostatni, tuż przed nową destynacją do Orfa. Wraz z początkiem pierwszej wojny światowej ponownie znalazł się w Mardin, współpracując z włoskim misjonarzem, osiemdziesięcioletnim o. Danielem. 5 grudnia 1914 r. żołnierze wtargnęli do kościoła kapucynów, jednakże o. Leonardowi udało się ukryć Najświętszy Sakrament w domu ormiańskiego znajomego. Miał zamiar towarzyszyć siostrom franciszkankom w ucieczce do innego, spokojniejszego miasta, jednak, poruszony miłością bliźniego, postanowił pozostać w Mardin razem z o. Danielem, który nie był w stanie podjąć trudów ucieczki. Tak więc o. Leonard był przygotowany na wszystko.
7. 3 czerwca 1915 roku było pierwsze masowe aresztowanie chrześcijan: w tej grupie znajdował się arcybiskup ormiańsko-katolicki, błogosławiony Ignacy Maloyan wraz z kapłanami. Następnie, 5 czerwca, przyszła kolej na ojca Leonarda, którego w sposób bestialski torturowano, ponawiając ciągle propozycję uratowania życia za przejście na islam. On jednak konsekwentnie odmawiał. W tych dniach więzienie przemieniło się w katedrę napełnioną modlitwami, spowiedzią i – jeżeli to było tylko możliwe, sprawowaniem Eucharystii. 10 czerwca 1915 r. razem z 416. towarzyszami, o. Leonard był deportowany w pierwszym transporcie w kierunku Diarbekir. Jemu przypadł zaszczyt otwierania tego pochodu. Podczas podróży biskup otrzymał zgodę i pozwolenie od policji na krótki postój i możliwość modlitwy po raz ostatni. Tak więc po konsekracji, rozdano komunię świętą, a po kolejnej nieudanej próbie i namowach do przejścia na islam, wszyscy zostali zamordowani, a ich ciała wrzucano do studni i jaskiń.
8. W tym samym czasie, 22 grudnia 1914 r., o. Tomasz wraz ze współbratem zostali usunięci z Diarbekir i znaleźli schronienie w Orfa. Po Wielkanocy zaczął ujawniać się straszliwy plan zagłady chrześcijan w Orfa. Rozpoczęto masowy mord żołnierzy, osób znaczących oraz kapłanów wszystkich konfesji chrześcijańskich. Pewien kapłan ormiańsko-katolicki, który nie mógł nigdzie znaleźć dla siebie schronienia, został przyjęty przez kapucynów. Gwardian oraz o. Tomasz w sposób heroiczny okazali dobrą wolę i pragnienie, aby dać mu możliwość ukrycia się. Jednak dnia 24 września 1916 r. tenże kapłan ormiański został aresztowany, a klasztor poddany szczegółowej rewizji. Podczas przeszukiwania, wśród różnych przedmiotów, znaleziono mały pistolet, który rzekomo znajdował się w pokoju o. Tomasza. Ten pistolet posłużył później w procesie przed sądem wojennym jako powód do skazania go na karę śmierci. O. Tomasz w tym czasie, każdego dnia w modlitwie przed Jezusem w Eucharystii prosił, aby cierpienia mające dotknąć ormiańskiego kapłana, spadły na niego.
9. Po trzech miesiącach o. Tomasz został aresztowany i pomimo zimowej pory oraz nieustannie padającego deszczu, wraz z towarzyszami, został wysłany do Marasc. Był traktowany w bardzo brutalny sposób, pozbawiony jedzenia i zamknięty w zainfekowanych celach więziennych, zaraził się tyfusem. Jego towarzyszom nie pozwolono na wezwanie lekarza. Dopiero po trzech dniach, licząc od pierwszej próby poszukiwania pomocy, mógł przyjść lekarz, ale było już za późno i tylko dzięki interwencji holenderskiego franciszkanina udzielono o. Tomaszowi ostatnich sakramentów. Umiera 18 stycznia 1917 r., pocieszając płaczących nad nim współbraci: „Nie boję się śmierci. Dlaczego mam się jej lękać? Czyż to nie nasz Ojciec miłosierny będzie nas sądzić? Dlatego też, jeżeli cierpimy teraz, to tylko z miłości do Niego”.

**Przesłanie jakże bardzo aktualne**

1. W obliczu podejmowania nowych decyzji i rozwiązań, aby móc sprostać nowym wyzwaniom, z którymi Zakon nasz powinien się skonfrontować, czujemy się nieraz zmuszeni do wymyślania czegoś nowego. Czasami jednak brakuje nam odwagi lub jest w nas opór, aby zdecydować się na wybór nowych dróg i rozwiązań. Życie błogosławionych Tomasza i Leonarda przypomina mi szczególnie trzy, jakże bardzo aktualne w naszym Zakonie kapucyńskim tematy: formacja, misje i całkowita ufność pokładana w Bogu.
2. Coraz mniejsza liczba braci w różnych regionach świata, zmusza nas do przemyśleń i współpracy w zakresie **formacji**, czasami nawet do otwarcia tylko jednego nowicjatu. Aby sprostać kryzysowi powołaniowemu u schyłku XIX wieku, nasz Zakon otworzył Apostolski Instytut Wschodni, który posiadał swój regulamin, swój język, swoich formatorów, własny program formacyjny itd. Kandydaci pochodzili z różnych krajów (z Niemiec, Armenii, Bułgarii, Grecji, Włoch, Libanu, Turcji) i byli wysyłani tam, gdzie była potrzeba. Wystarczy odnaleźć w naszych Analectach roczne zestawienia, aby zdać sobie jasno z tego sprawę. Jaki był rezultat? Otóż, nie tylko wzrost liczby braci, ale także owoce świętości: błogosławieni Tomasz i Leonard oraz ich towarzysz Sługa Boży Mons. Cirillo Zohrabian. Byli dumni i szczęśliwi, że należeli do tego Instytutu.
3. W liście do Zakonu u początku nowego sześciolecia *(Dziękujmy Panu!)*, napisałem: „może naprawdę pomóc całemu Zakonowi ponowna refleksja nad misyjnym wymiarem naszego życia” (n. 54). Pan ofiaruje nam w tym roku dwóch Błogosławionych, którzy nie tylko byli męczennikami, ale także misjonarzami. Pośród wielu procedur pozwalających na przyjęcie nowych kandydatów do Apostolskiego Instytutu Wschodniego, poza oczywistymi oznakami posiadania powołania do życia zakonnego, wymagano także pragnienia bycia misjonarzem. Już od pierwszych chwil przedstawiano kandydatom założenia i cel misyjny Instytutu. Kandydaci przed rozpoczęciem nowicjatu byli zobowiązani do zadeklarowania całkowitej dyspozycyjności do poświęcenia się misjom zagranicznym. Także w dzień przed złożeniem pierwszej profesji i przed profesją wieczystą, podpisywali dokument w którym zobowiązywali się do całkowitego oddania się misjom, bez jakichkolwiek oporów czy chęci powrotu do kraju pochodzenia. Ci młodzi ludzie zostawiali wszystko, z odwagą i bez oglądania się wstecz: opuszczali rodziny, przyjaciół, środowisko oraz swoją kulturę, w której wyrośli, ojczyznę i własny język... Pozostawiali wszystko i poświęcali się całym sercem z niesamowitą hojnością sprawie misji, bez stawiania warunków czy zgłaszania roszczeń. Wszystko to było dla nich jasne już od samego początku drogi formacyjnej, pomagało w dokonywaniu wyborów oraz ułatwiało formację. „Jestem bardzo zajęty, ale i zarazem bardzo szczęśliwy” pisał o. Leonard do ministra generalnego na początku swojej działalności misyjnej. Dzień później o. Tomasz napisze: „Boże Miłosierdzie dało nam misję w Mezopotamii, abyśmy byli szczęśliwi”. Ze wszystkich listów przez nich napisanych emanuje radość bycia misjonarzami, pomimo różnorakich trudności i prześladowań. Postawa błogosławionych Tomasza i Leonarda, już od pierwszego spojrzenia, zmusza do zastanowienia się nad tym, jak ukazać młodym kandydatom nasze powołanie kapucyńskie.
4. Uwarunkowania, w których żyli błogosławieni Tomasz i Leonard wcale nie były lepsze od naszych: ludobójstwo chrześcijan w Libanie (1860), w Turcji (1894-1896; 1909; 1915-1916), wojna włosko-turecka o Libię (1911-1912), wojny na Bałkanach (1912-1913) oraz I wojna światowa. Tomasz w tym kontekście pisał do ministra generalnego: „Musimy tylko oddać się w ręce Miłosiernego Boga”; „Nie wiemy, co przygotowała dla nas Boża Opatrzność. Niech się dzieje Jego święta wola”; „Wierzymy Temu, który powiedział: ufajcie, Jam zwyciężył świat”. Nastawienie Leonarda było podobne: „Niech Bóg sprawi, aby ta wojna zakończyła się jak najprędzej, gdyż jest przyczyną wielkiego zła i nieszczęść”; „Jesteśmy w rękach Pana Boga. Niech się dzieje Jego święta wola”. Ich przykład zachęca nas do **całkowitego zaufania Panu Bogu** w tych trudnych chwilach, które przeżywa dzisiejszy świat, a także w obliczu malejącej w niektórych regionach świata liczby braci w naszym Zakonie. Zaufanie Panu Bogu jest miarą naszej wiary w Niego. W obliczu wszystkich trudności i wojen powtórzmy za o. Tomaszem: „Całkowicie Mu ufam, dobry Bóg nie opuści nas.”
5. Moi drodzy Bracia, dwaj nowi błogosławieni, Tomasz i Leonard, ponosząc śmierć *in* *odium fidei* (z nienawiści do wiary), w czasie pierwszego wielkiego ludobójstwa w XX wieku, stali się cudownym przykładem miłości braterskiej i samozaparcia. W czasie tego okrutnego prześladowania, którego skutkiem były dwa miliony pomordowanych chrześcijan, pierwszy ofiaruje się za kapłana ormiańskiego, drugi za współbrata. Niech błogosławieni Tomasz i Leonard wyproszą wszystkim braciom w Zakonie tę gorliwość misjonarską, która ich ożywiała oraz heroiczną miłość i poświęcenie, które sprawiły, że byli w stanie uczynić całkowity dar z samych siebie. Modląc się nieustanie w intencji Ukrainy, zwracam też moje myśli w kierunku braci żyjących w Kustodii Bliskiego Wschodu, znajdującej się w Libanie i w Syrii, także doświadczanych dziś wojnami i kryzysami ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi. Niech przykład Błogosławionych Tomasza i Leonarda oraz Jakuba z Ghaziru pomoże im całkowicie oddać się w ręce Pana Boga i - jak prosił w swoich pismach o. Leonard „niechaj Pan to sprawi i zakończy ten tragiczny stan rzeczy”!

Z braterskim pozdrowieniem

Fr. Roberto Genuin, OFMCap.

 *Minister Generalny*

Rzym, 24 kwietnia 2022r.

*Niedziela Miłosierdzia*

*Święto św. Fidelisa z Sigmaringen*

*Pierwszego Męczennika*

*Kongregacji Rozkrzewiania Wiary*